Cena 4 grosze. Lublin, Środa 21 Stycznia 1914 r. № 16 (121).

CODZIENNY

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
kwartalnie 1 „ 30 „
miesięcznie — „ 45 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie 6 rb. — kop.
kwartalnie 1 „ 50 „
Zagranicą 8 rb. rocznie.
Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
Skrzynka pocztowa № 62.
TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.
Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Magazyn Mebli
A. MALINOWSKIEGO
OO LUBLIN OO
Krakowskie-Przedmieście, róg Szopena
TELEFON № 459.
przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące. 207

Nastroje zimowe.

Na wsi.

Tam na dworze zawierucha
hu—ha!..
Na kominku drzazga sucha
bucha!..
Dziad się ledwie z pod kożucha
rucha!..
W kącie z młodym gdzie dziewucha
gruchał..
A na dworze zawierucha
dmucha!..

Nad Wisłą.

Wyje wicher gdzieś na dachu
ha!—hu!..
Jesteś, choć w podartym łachu,
w strachu,
By ci nie rzekł piaskarz z fachu:
Gachu!.
Nie nasypał ci z rozmachu
piachu,
I nie zrobił ci zamachu
Brachu!.

W mieście

Wieje wietrzyk ci do słuchu
hu! hu!.
Ciepło ci w wielbłądzim puchu
w ruchu.
Lecz coś chłodek czujesz w brzuchu,
Zuchu!
Snisz o franku w takt podmuchu
w duchu
I Szustow ci dźwięczy w uchu
hu!—hu!..

O literaturze klasycznej.

II.

Znaczenie sztuki w życiu, Sztuka na usługach życia, bo wszystko jest na usługach życia... i nauka i filozofja i religja. Sztuka, jak wszystko, musi mieć znaczenie praktyczne i to będzie o jej wartości rozstrzygać. Sztukę zna tylko człowiek, bo tylko on ma poczucie braku, niezupełności...

Drzewo, skała, zwierzę, są zawsze jednakie, doszły do granic swej konieczności; zwierzę nie czuje, nie tęskni, nie spodziewa się, nie wybiega myślą naprzód, bo zwierzę ma wszystko, co mu potrzeba, jest skończone, człowiek — nie! bo człowiek nie żyje w sposób naturalny, sam się od tej naturalności odciąga, z niej się wyłamuje, bo zawsze czegoś chce, do czegoś dąży. Życie bowiem, okoliczności, stosunki społeczne nie pozwalają na zupełne rozwinięcie wszystkich sił i zasobów wewnętrznych człowieka i ten to brak, tę nie spełnioną a pożądaną myśl, czyli *ideał*, tę zahamowaną dążność wszelkiego stworzenia do pełnego rozwoju, do jaknajwiększej wolności, odczuwamy jako potrzebę wewnętrzną czegoś lepszego i przyoblekamy ją w kształty widzialne, nazywając to pięknem. Jest to wyobrażenie doskonalszego życia i tylko życia, bo czego innego nie przedstawiamy sobie, nie potrzebujemy.

Nie jest więc rzeczą obojętną dla praktycznego życia, jaki jest ten wewnętrzny świat naszych marzeń, ten świat wartości, który chcielibyśmy wcielić w życie. Tu związek piękna z dobrem, bo co dla nas ma wartość, to nazywamy dobrem.

Ponieważ wszyscy ludzie normalni mają to pragnienie i wyobrażenie takiego dobra, więc wszyscy są artystami, wszyscy w mniejszym lub większym zakresie czy to w sztuce, czy w działaniu, dążą do tworzenia czegoś nowego, lepszego. Pierwiastek tego dobra, ten religijny (moralny) pierwiastek, jako bodziec do czynu, jest więc konieczny i nic ani w życiu, ani w sztuce bez niego stać się nie może, on bowiem nadaje kierunek wszelkiemu działaniu, on daje tę niezbędną zasadę krystalizacyjną, tę siłą skupiającą, według której łączymy wszystkie szczegóły w pewną zgodną, sharmonizowaną całość, gdzie wszystko jak w żywym organiźmie, wzajem od siebie zależy, wzajem się dostosowuje, tworząc w ten sposób zdrowie, siłę tego organizmu, zapewniającą mu jak najdłuższe trwanie.

Przekonamy się zaraz, że zasada sztuki — harmonizowania — jest zarazem najgłębszym prawem życia, bo wszystko w życiu ciągle samą siłą rzeczy dąży do tego staniu jaknajpełniejszej równowagi, sharmonizowania. Co zbyt wybujałe, nieodpowiednie, do siebie nieprzystawalne, to musi zginąć. Zostanie tylko to, co dało się złożyć, pogodzić, to co celowe, co najmądrzejsze. Piękno, dobro, etyka, religja, mądrość... te pojęcia łączą się z sobą ciągle i nieraz jedno bez drugiego wprost pomyśleć się nie daje.

Tak więc życie jest ustawicznym tworzeniem, sztuką i sztuką jest przedewszystkim wszelka kultura, bo przez kulturę człowiek wynosi się nad przyrodzony swój stan, narzuca sobie inne wyższe prawa, pogardza naturą, jako czymś niższym, co należy zwyciężyć i poddać swej woli.

Każdy wielki moment w rozwoju kultury cechuje wielkie wzmożenie się świadomości człowieka jako twórcy historji, jako prawodawcy wszystkich rzeczy i stosunków, które on przeziera, pojmuje i przystosowuje odpowiednio do swoich celów, to znaczy do wartości przezeń wyznawanych, wartości tkwiących silnie w najgłębszych podstawach jego duszy, t. j. w społecznych i narodowych dążnościach danej epoki, danego środowiska, z którego on, jako jednostka, wyrasta i do niego, jako do całości, należy. Kultura bowiem, to przedewszystkim jednolitość artystycznego stylu we wszystkich objawach życiowych danego narodu.

Stąd jasność i pewność w poglądach, stanowczość w dążeniach. stąd ów specjalny charakter takich epok, wyróżniający je od innych chwiejnych, niesharmonizowanych, przejściowych kultur, które już nie są, czym były, a nie stały się jeszcze nowemi, na własnych podstawach opartemi i do nowych zadań i warunków przystosowanemi budowami.

Literatura klasyczna, odzwierciedlenie takich potężnych, twórczych momentów dziejowych, odznacza się temi samemi zaletami, jasnością, celowością i rozumieniem życia z pewnego stale zajmowanego stanowiska. U podstawy twórczości artystycznej, t. j. układania fragmentarycznych, ciągle zmiennych, lub zgoła przypadkowych objawów życia w pewne zrozumiałe same przez się całości, leży zawsze, jako ideja przewodnia, pewien pogląd na świat, pewna wiedza. Przyczynia się to znakomicie do architektoniki dzieł, dzięki której daleko łatwiej i prędzej możemy je przenikać, podczas gdy sztuka np. romantyczna, wogóle sztuka nastrojowa, ekspresyjna, poprzestaje na samym tylko odtworzeniu pewnych treści wewnętrznych, wcale nie troszcząc się o ich ułożenie w stosunku do całokształtu życia. Jej wystarcza chwila, wrażenie, myśl sama w sobie- Wszystko tu mniej lub więcej chodzi samopas, błąka się, wałęsa. Wszędzie przypadkowość... bierność duszy targanej wybuchami własnych instynktów i namiętności, któremi kierować nie umie, nie chce, nie widzi potrzeby. ani możności. Artyści ułatwiają sobie zadanie, pisząc bez celu to, co im się zachce, co zabłyśnie w myślach, albo w wyobraźni; awanturują się po papierze coś à la nasz Miciński. W tej bezstylowości zatraca się dusza, rozwiewa się indywidualność.

Jesteśmy u celu. Literatura klasyczna, przedstawiając silne, zdecydowane charaktery, wogóle charaktery, to znaczy ludzi, posiadających pewien sobie tylko właściwy stosunek do życia, uczy sztuki życia, wszczepia w nas tę świadomość, że w znacznej części sami jesteśmy twórcami swego losu, że wiele od nas samych zależy i że powinniśmy zrobić to, co od

nas zależy. To jest droga do szczęścia, do wolności.

I jeszcze jedno. Uczy szacunku dla człowieka, który ma swą indywidualność, swoje własne prawa, swój wewnętrzny mus, co nim rządzi i wyróżnia go od ogółu ludzi biernych, szarych, bezideowych.

Myśli, uczucia, wrażenia... to cegły... wszędzie jednakie, wszystkim właściwe, ale niejednako używane. Budowa z nich wzniesiona jest inna. Każda dusza ludzka jest taką całością. Szczegóły są wspólne, ale styl, ta zasada konstrukcyjna, która je łączy, jest oryginalna; to tkwi w niej od początku, to jest ten boski, ten metafizyczny pierwiastek, nie dający się znikąd wydedukować, ani też w kimś stworzyć, jeżeli go tam wogóle niema, i to właśnie stanowi charakter: to, co wynosi człowieka ponad życie i czyni go, jak mówi Słowacki, twórcą widzialności, działaczem historycznym, bojownikiem wolności. To jest ten potężny człowiek, którego wielbi Mickiewicz w swoich dwuch nawskroś klasycznych arcydziełach: w „Odzie do młodości“ i w „Farysie“, którego niemniej wspaniale przedstawia Szyller w „Artystach“.

Oto odpowiedni fragment, który pozwalam sobie tu na zakończenie we własnym tłumaczeniu przytoczyć:

„U schyłku gasnącego wieku,
Jakże wspaniale, o człowieku,
Stoisz z gałązką palmową w swym ręku,
Pełen czci i męskiego wdzięku,
W najwyższym rozkwicie sił duszy,
W skupieniu, co siły natęża
Do czynu, który światem ruszy,
Prawzór dojrzałego męża,
Rozumem wolny, prawem silny,
W szukaniu skarbów nieomylny,
Skarbów, co w głębi twego łona,
Jak moc leżały, utajona
Władca Przyrody, która siły Twoje
Przez tysiączne wyćwiczyła boje.
A dzisiaj do praw Twych się zgina
I swej dzikości zapomina.

St. S.

Na widowni politycznej.

Era liberalna w Rumunji.

Dymisja gabinetu rumuńskiego przyjęta została zupełnie spokojnie i przejście władzy w ręce Bratianu, odbędzie się bez trudności. Bratianu, syn wielkiego Rumuna, jest politykiem wytrawnym. Po Bratianu spodziewają się w Rumunji wiele. W kraju, w którym dotąd polityka była udziałem niewielu uprzywilejowanych, a pięć miljonów chłopów nie miało prawie głosu, Bratianu występuje z hasłem reformy wyborczej i reformy agrarnej. Zapowiada ludności chłopskiej i udział w pracy prawodawczej. Prawo wyborcze ma być rozszerzone; ma zostać jedyne zastrzeżenie, że wyborca winien skończyć cztery klasy szkoły ludowej. Reforma ta da się odczuć nie odrazu, gdyż liczba analfabetów jest dotąd w Rumunji bardzo znaczna, a choć liberałowie przyrzekają pomnożenie szkół ludowych, nie tak prędko dadzą się odczuć dobroczynne skutki ich działalności.

Reforma agrarna, do której przeprowadzenia potrzebne będzie wywłaszczanie, stanie się z pewnością twardym orzechem do zgryzienia. Stronnictwo liberalne liczy w swoich szeregach niejednego właściciela wielkich latyfundjów. Skłonić tych ludzi do programu wywłaszczenia będzie chyba dla Bratianu rzeczą nie łatwą. Wywłaszczenie dokonałoby wielkiego przewrotu ekomicznego w całej Rumunji. Ażeby zdobyć środki na zapłacenie odszkodowań dla wywłaszczonych właścicieli ziemskich trzebaby, aby rozwinęły się szerzej handel i rolnictwo. W tym kierunku koła liberalne czynią gorliwe usiłowania, a sytuacja jest, jak się zdaje, bardzo dla takich zabiegów pomyślna.

Informacje i pogłoski.

Ministerjum spraw wewnętrznych zażądało terminowo od władz miejscowych ścisłych danych o wszystkich wydawnictwach perjodycznych, drukarniach i bibljotekach w kraju.

Wychodźtwo. Według urzędowych danych legalne wychodźtwo do Ameryki z Królestwa przedstawia się w r. 1913 cyfrowo, jak następuje: styczeń 1,321; luty 937; marzec 1,186; kwiecień — danych niema, maj 628; czerwiec 461; lipiec 512; sierpień 1,076; wrzesień 937; październik 1,212; listopad 982; grudzień tylko pierwsza połowa 233

Dla miast i miasteczek. Senat wyjaśnił, że remont budowli drewnianych w dzielnicach murowanych może być dozwolony tylko w tym wypadku. jeżeli budowla grozi ruiną. Po pożarze budowle drewniane nie mogą być odbudowywane.

Walka z zamieciami śnieżnemi. Komisja specjalna powołana przez ministerjum komunikacji do omówienia sprawy sposobów walki z zamieciami śnieżnemi, które tak bardzo dają się we znaki, — powzięła wnioski następujące:

Każdy ucząstek kolejowy, 100 wiorstowej długości, powinien być zaopatrzony w jeden wagon do oczyszczania toru ze śniegu; ponieważ wagony takie udoskonalonej konstrukcji kosztują po 5 — 6 i pół tys. rubli, więc dla kolei skarbowych (liczących 55 tys. w.) trzebaby nabyć bardzo znaczną ilość takich wagonów. Narazie jednak postanowiono nabyć tylko 25 wagonów do oczyszczenia toru ze śniegu kosztem 150 tys. rb.

Suma ta włączona będzie do budżetu ministerjum komunikacji na r. b.

Ubranie aresztanckie. Obecnie wchodzi w życie nowe prawo o noszeniu ubrania aresztanckiego. Podług tego prawa, większość więźni będzie przebrana z ubrania cywilnego w aresztanckie, gdyż w cywilnym ubraniu mogą pozostać (za osobistym zezwoleniem naczelnika więzienia) tylko ci aresztanci, którzy jeszcze nie byli sądzeni. Po wyroku, bez względu na apelację lub kasację, aresztanci obowiązkowo muszą być przebrani w uniformy aresztanckie.

Z Dumy Państwowej.

Wznowieniu sesji Dumy towarzyszyć będzie przesilenie prezydjalne. Ostatnie wypadki w łonie Dumy uczyniły położenie Rodzianki kłopotliwym, stał się bowiem zależnym od najzupełniej wypadkowego ugrupowania sił Dumy. Okoliczność ta skłoniła go ostatecznie do ustąpienia ze stanowiska prezesa. Rodzianko stanie prawdopodobnie na czele grupy centrum ziemskiego, utworzonego z Październikowców, którzy wystąpili z frakcji.

Co do następcy Rodzianki nic dziś jeszcze powiedzieć nie można. Najwięcej widoków ma ks. Wołkoński, skutkiem jednak chwiejnego stanowiska stronnictw, wyboru jego nie można uważać za pewny. A gdyby nawet został wybrany, znajdzie się w tym samym położeniu, co i Rodzianko.

Wznowienie sesji Dumy zapowiada się w każdym razie bardzo ciekawie z tego już choćby względu, że wyjaśnić się będą musiały ostatecznie nastroje dumskie.

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI. 2

O dwunastu rozbójnikach.

Właśnie w połowie tej grobli było ostrowie wyniosłe, suche. Na nim stał młyn wodny, mocno zbudowany, warowny. Strzegły go u okien kraty, u wnijścia drzwi dębowe i czujne dwa kondle. Na tyle stała szopa, koło niej pieńki pszczół roboczych, świerki wysmukłe, kilka drzew owocowych, kilka zagonów warzywa i łączka śmiejąca się z ponurych cieniów kniei świeżą zielonością i kwieciem. Dalej krzewiła się leszczyna między grabami. —

Nie raz zbierała z niej orzechy młynarczanka Basia, cudnego lica, wesołego serca. Usta jej brzmiały od rana do wieczora uroczemi pieśniami; a nocą dopiero odzywały się po swojemu słowiki, a było ich pełne ostrowie. —

Jeśli za pogody w niebo spojrzała, to się aż słońce ćmiło od blasku jej oka, nad którym były dwa łuki hebanowe, szorstko napięte; każden pocisk z nich wypuszczony, grzęznął głęboko w sercu. —

Taką ją codziennie widywały posępne drzewa i śpiewne ptaszyny. Ale dzisiaj daremnie czekają na nią i na ochocze pieśni. —

Ojciec i matka poszli dzisiaj na jarmark; Basia sama w domu została. Siadła do kądzieli, stukała wrzecionem, że warczało, niby cywie we młynie; a Basia duma sobie, rozmyśla.

W samotności dziwne rzeczy na myśl przychodzą. Więc jej się też przybaczyły owe powieści pasterskie o ludziach wąsatych, z długiemi brody, z nożami. —

Młynarz słynie z zamożności; u niego pieniędzy kwartami, miodu na kilka beczek, wszelkich zasobów—co niemiara! —, Cóż prędzej obudzi chętkę rabusiów?

Pomyślała sobie Basia, i poszła zawrzyć drzwi sienne na rygle, ale psów zapomniała spuścić z łańcucha. —

II.

Na dobrą milę od Karkiskiego Ostrowia ciągnął się prawym brzegiem Obry las dębowy, odwieczny, ciemny. Jedno ramię rzeki ująwszy go w połowie bagnistym łukiem przyciskało serdecznie do matki Obry i stanowiło wysepkę, przystępną chyba przebiegłemu zwierzowi. —

Gdyby się jaki śmiały myśliwiec odważył pójść w trop za owym liskiem, który się każdą nocą skrada pomiędzy gęstwiną, ujrzałby się w najdzikszym, najskrytszym zakątku wysepki; ujrzałby przed sobą chatkę zapadłą—opodal owego liska strzygącego uszami, chwytającego wiatr nosem, oblizującego się, jakby na zwietrzone ścierwo. Chętka drażliwa pociąga go bliżej i bliżej; ale go razi światło błyszczące z okna chaty. —

Jeżeliś śmielszy myśliwcze. to się zbliż, zajrzyj przez okno. —

Zobaczysz tam w chacie stare babsko — wyschłe, wywiędłe. Z rozkoszą pogląda na sznurek czerwonych paciorków, któren trzyma w drżącym ręku. Pewnie to będą prawe korale, bo im się dosyć napatrzyć nie może. —

Przytoczyła się wreszcie bliżej do komina, wzięła od ognia garnek wrzącej wody, wylała ją na miskę i wrzuciła w nią sznurek czerwonych paciorków. —

Zrumieniła, zaczerwieniła się woda, a sznurek paciorków zbladł jak mleko, bo się z nich zmyła krew skrzepła i z owych prawych korali zrobiły się prawe perły!

D. c. n.

Sprawy miejskie.

Powrót ze szkoły.

Wróciła do rodzinnej wsi po roku, spędzonym w szkole gospodarczej, młoda dziewczyna.

Jest ona ulubienicą wszystkich lepszych mieszkańców wioski. Lubią ją za jej pogodny humor, uczynność, chętnie świadczoną każdemu, gdy chodzi o jakąś godziwą usługę, przytomne a nieraz mądre słowa, wesołą pieśń i tę jasną, zdrowiem tryskającą urodę.

Gdy szła do szkoły, wielu sąsiadów w zupełnie dobrej wierze tłumaczyło jej:

— Po co ty tam pójdziesz? albożeś to nie uczona. Robotę każdą dobrze znasz, czytać i pisać umiesz, pieśni i wierszy pięknych pamięcią tyle objęłaś, że na długie wieczory przy kądzieli miałabyś czem zająć czas sobie i drugim, po co ty tam pojedziesz?

Ale dziewczyna nie dała się przekonać tym życzliwym.

— To, co ja umiem, jest kroplą w rzece w porównaniu z tym, czego się w szkole, bylem tylko chciała szczerze, nauczyć mogę, nie gańcie mi tej chęci, bo ja już sobie postanowiłam, że taką szkołę skończyć muszę.

— Chciałybyśmy potańczyć na twoim weselu, Zosiu, a ty, zamiast do slubu, do szkoły się wybierasz, mówiły rówieśnice. Alboś i tak nie najmądrzejsza z nas wszystkich na całej wsi, a twój Jasiek albo to nie uczony w Pszczelinie.

— To też dlatego, że mam wyjść za niego, muszę szkołę skończyć. Nie zniosłabym tego nigdy, gdyby on się miał opatrzeć, że z ciemną, niewiadomą dziewczyną na całe życie się związał. Muszę mu być równa w rozumie.

I postawiła na swoim, pojechała do szkoły, uprosiwszy rodziców, co zaś do narzeczonego to ten z radością wielką dał swe przyzwolenie.

— Jak ona ze szkoły wyjdzie, pobierzemy się; mamy osiąść na zakupionym za wspólne pieniądze kawałku ziemi w głuchej ciemnej wsi. Im więcej oboje będziemy umieli, tym więcej zdołamy dać naszym sąsiadom, i tym umiejętniej budzić ich z letargicznego snu będziemy.

Minął rok, dziewczyna wróciła ze szkoły. W niedzielę poszła do kościoła, po nabożeństwie na cmentarzu przywitała wszystkich znajomych z dawną ujmującą, serdeczną prostotą, potym zaprosiła wszystkie znajome dziewczęta i chłopców do siebie, mówiąc, że chce im opowiedzieć o szkole, w której była.

Zeszła się spora gromadka młodzieży i starszych do czystej chaty, gdzie już znać było energiczną rękę młodej gospodyni, i parę godzin zeszło młodym na słuchaniu barwnej opowieści, jak się to w szkole gospodarczej żyje.

Potym zaczęły się śpiewy choralne, a potym jeszcze nauka nowych pieśni i wierszy, których Zośka przywiozła w swej pamięci, a i w kajetach sporo ze szkoły.

— Kiedyż twój ślub, Zosiu?—pytali młodzi, żegnając się z koleżanką.

— A no, ma być za parę tygodni, ale może się odwlecze, bo mam jeszcze dużo do zrobienia porządku w domu przedtym.

Wszyscy obejrzeli się po izbie, jaśniejącej czystością, i spytyli:

— Albož to u was nie porządnie? choćby i dziś można tu gości weselnych prosić.

— A coby to było dla naszego gospodarstwa za pożytek, gdybym ja, wróciwszy ze szkoły gospodarczej, nic zmienić na lepsze w domowym gospodarstwie nie chciała i nie umiała.

—A cóż ty, Zosiu, chcesz zmienić w ojcowskim obejściu?

Dziewczyna, czując życzliwe usposobienie całej gromady, podniosła śmiało głowę i poważnie jęła odpowiadać, że chce pobielić stajnię, oborę, chlewy, powiększyć w tych zabudowaniach okna, zrobić bieg na gnojówkę i zbudować ustęp.

Mówiła o tych wszystkich rzeczach bez cienia rumieńca, bez fałszywego wstydu na ślicznej, młodej twarzy. Słuchano jej z uwagą, a gdy skończyła, wszyscy przytaknęli jej zamiarom, a że pora wieczornego „obrządku“ dla mężczyzn, a udoju i gotowania wieczerzy dla kobiet nadchodziła, więc zwolna zaczęli się ludzie wysuwać z chaty.

Szli pod wrażeniem miłym, a w drodze rozważali jeszcze o tym, jak dobrze zrobiła Zośka, że mimo powstrzymujące ją mowy ludzkie, do szkoły pojechała, tyle nauki w niej zdobyła i także pożyteczne nowości wprowadzać umie.

Ta i owa dziewczyna odgrażała się, że i ona od roku szkolnego do takiej samej szkoły pojechać musi.

„Dziennik Polski“.

Z Litwy i Rusi.

Ze stosunków na Polesiu. „Kurjer Litewski“ umieszcza bardzo ciekawy artykuł o Polesiu, w którym znajdujemy doskonałą charakterystykę kraju i ludności. Autor artykułu, p. St. Piwoni, pisze między innemi: „W zapadłych kątach Polesia nie czuć kultury wyższej. Żyje się tu trybem prapradziadów. Zwyczaje, obyczaje, wierzenia ludności miejscowej są dosyć prymitywne. Chrześcianizm powierzchowny nie przeszkadza wierzyć w złe duchy, czary i obchodzić staropogańskie uroczystości, jak święto rusałek (Rusaliny). Potrzeb kulturalnych prawdziwy poleszczuk nie zna i ubranie przywdziewa z najprostszego samodziału, zamiast obuwia skórzanego nosi chodaki plecione, do rozniecania ognia używa hubki i krzesiwa it.d. Pism, gazet, książek nie czytuje, bo jest zazwyczaj niepiśmiennym analfabetą.

Pracę polesian cechuje brak należytej wytwórczości gospodarczej. We wsi poleskiej traw pastewnych się nie sieje, nie ulepsza się rasy bydła, nie uszlachetnia gatunków zboża. Zboże jest zwyrodniałe, jak również rogacizna. Chłopki poleskie nie umieją wybijać masła, wyrabiać serów najzwyklejszych etc. Osią chłopskiego bytu społeczno domowego jest żyd. Koło żyda wszystko się obraca. On uważa się, za doradcę-przyjaciela w chacie wieśniaczej, dostarcza niektórych rzeczy niewybrednemu synowi Polesia, żeni jego synów i córki za mąż wydaje.... Zyd też zarabia dobrze na tej wziętości swojej za pomocą t. zw. handlu zamiennego: jako stały dostawca towaru na kredyt, pobiera zań opłatę w naturze, czym strasznie wyzyskuje swoich odbiorców.

Działalność banku włościańskiego. W marcu r. b. ma się odbyć licytacja ziemi nabytej przy udziale banku włościańskiego na Podolu. Na sprzedaż wystawiono 2,733 parcele, należące do pojedyńczych właścicieli, a nadto ziemię zakupioną wspólnie przez 30 towarzystw i 3 gromady włościańskie. Ogółem wystawiono na sprzedaż 20 tys. dziesięcin ziemi. Licytacja odbywać się będzie w powiatowych miastach. Takie są dotychczasowe skutki forsownego tworzenia samodzielnych gospodarstw „futorowych“, na których tak wielkie pokładano nadzieje.

Z całej Polski.

„Swiat kobiecy“ Ukazał się № 1 dwutygodnika pod tym tytułem, przekształconego z „Nowych Mód“. Szata zewnętrzna: okładka, ilustracje, plansze artystyczne, wykonane na specjalnym papierze, wreszcie druk numeru przedstawia się bardzo ładnie. Po za odezwą „Do naszych czytelniczek“, zawiera on artykuły: „Mobilizacja kobiet“ przez Marję Turzańską, „Nieznana satyra Fr. Szyllera“ przez *haem* „Kobieta a zdrowie rodziny“ przez dr. Budzińską — Tylicką, „Pierwsze wychowanie dzieci“ przez dr. M. L. „Z Jasnego Brzegu“, korespondencja Z. P., „Pierwsza Akademja dla Kobiet“, „Tango“ przez Ellen, „Z królestwa kwiatów“. Kult chryzantem w Japonji, Stowarzyszenie „Kilim“ w Zakopanem“, „Zakład hodowli drobiu w Riond-Bosson, oraz Kronikę Warszawską Z różnych stron i specialne działy: Uroda i zdrowie, Wskazówki gospodarskie, przepisy potraw postnych, wreszcie bogato ilustrowany dział „Ze świata mód“. Wkładka kolorowa przedstawia arcydzieło Wyczółkowskiego „Mnich“ Całość przedstawia się estetycznie, zajmująco i inteligientnie, co dodatnio odbija od innych mdłonudnych wydawnictw dla „niewiast i rodzin polskich“.

Z kółek staszycowskich. Na d. 1 lutego wyznaczono zebranie rady Tow. kółek im. Staszica.

Doroczne zebranie ogólne projektowane jest na dnie: 28 lutego, 1 i 2 marca.

W dniach 7, 8 i 9 lutego odbędą się trzytygodniowe kursy organizowane przez Kółko rolnicze im. Staszica w Bronowie pod Łomżą.

Do wszystkich kółek wysłane zostały pytania dla sprawozdań z ich działalności za rok ubiegły.

Ogólne roczne zebranie Sekcji mleczarskiej odbędzie się d. 25 b. m. o g. 11 rano.

Narada administracyjna Jak komunikuje „Warsz. Dniew.“, w d. 28 odbędzie się w Petersburgu posiedzenie komisji specjalnej, mającej zająć się sprawą wyodrębnienia Łodzi, jako jednostki administracyjnej.

W obradach wezmą udział: dyrektor kancelarji generał-gubernatora warszawskiego Charłamow, gubernator piotrkowski Jaczewskij, gubernator kaliski Rafalskij, oraz przedstawiciele Łodzi i Kalisza

Zakończenie strajku drukarzy. W Warszawie w sali magistatu odbyło się zebranie towarzyszów sztuki drukarskiej oraz właścicieli drukarń, na którym zapadła uchwała przyjęcia proponowanej przez komisję wybraną ze strony właścicieli drukarń podwyżki jednokopiejkowej z tym zastrzeżeniem, iż będzie ona obowiązująca tylko do 1 października r. b.

Następnie wybrano nową komisję cennikową, która ma wypracować nowy cennik, a następnie rozpocząć pertraktację z pracodawcami, tak, ażeby układy zostały ukończone przed 1 października r. b.

Zjazd rodziny Ronikierów. W Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli rodziny hrabiów Ronikierów. Na zjeździe tym orzeczono, iż hr. Bohdan Ronikier padł ofiarą omyłki sądowej.

Celem obrony honoru ródziny Ronikierów postanowiono przedsięwziąć dalszą akcję, przy czym skład obrony ma być zwiększony.

Historja pozwoleń na broń w Warszawie. Rzecz każda ma swoją historję. I pozwolenia tegoroczne na broń mają również.

Wielu posiadaczów pozwoleń zwlekało z opłatą podatku do ostatniej chwili. Wreszcie ruszyli tłumnie do kasy gubernialnej. Po kilkugodzinnym oczekiwaniu w długim szeregu udało im się dotrzeć do okienka kasjera i zapłacić rubla; kwitów im nie wydano, lecz kazano przyjść za parę dni. Gdy obecnie zaczęli zjawiać się po kwity, oświadczono im, iż doręczy je policja. Jakoż kasa po wypisaniu kwitów wraz z innemi kwitami przesłała je w liczbie kilku tysięcy do kancelarji oberpolicmajstra, która z swojej strony miała przesłać do odpowiednich cyrkułów. Tu okazało się, że nie jest to wcale łatwym, ponieważ na kwitach brak adresów. Trzeba było skierować je do biura adresowego. Cóż, kiedy biuro adresowe ukazało się bezsilne, gdyż imienników w Warszawie jest bardzo dużo. Kwity zaś to nie paszporty: niema na nich imion ojców, matek, ani znaków szczególnych osobistości, Wobec tego interesowani będą zmuszeni sami zgłaszać się do ratusza w celu odszukania swych kwitów. Tymczasem upłynął już termin wznawiania biletów. Doskonała organizacja!

Syndykat cementowy. Istniejący w Królestwie Polskim syndykat cementowy zawarł umowę z syndykatem cementowym na Śląsku Górnym, mocą której w r. b. nie wolno przywozić cementu ani ze Śląsku do nas, ani od nas na Śląsk bez zgody obu stron. Nowa fabryka Tow. akcyjnego „Wiek“ przyłączyła się do syndykatu.

Kara za loterję żydowską. Niedawno aresztowano niejakiego A. Finkelsteina, u którego znaleziono podczas rewizji 18 „ćwiartek“ nielegalnej loterji żydowskiej. Sędzia pokoju skazał F. na zapłacenie 4 rb. kary lub na 1 dzień aresztu.

Wobec tak łagodnej kary aferzyści z chęcią ją ponoszą i w dalszym ciągu wyzyskują łatwowiernych.

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Wolffa
w Lublinie
pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z Teatru. Dziś i jutro przedstawień naszego zespołu nie będzie z powodu przyjazdu trupy rosyjskiej.

— W piątek po raz trzeci „Cyd“ Kornela — Wyspiańskiego,

— W sobotę opera „Faust“ Gounoda.

— W niedzielę po południu — „Słodka dziewczyna“; wieczorem zaś komedja Fredry — „Zemsta za mur graniczny“.

Dzisiejszy koncert. Na dziś zapowiedziano wielki koncert najsłynniejszego czeskiego kwartetu „Szewczyka“, który odwiedzając największe miasta Europy po drodze do Warszawy zatrzyma się u nas na specjalne zaproszenie swoich pobratymców, zamieszkałych w Lublinie. O wspaniałej grze artystów czeskich świadczą entuzjastyczne recenzje najpoważniejszych dzienników francuskich, angielskich, nawet niemieckich. Londyński „*The Daily Telegraph*“ naprz. pisze: „jesteśmy zmuszeni przyznać, że nie posiadamy smyczkowego kwartetu, któryby chociaż w przybliżeniu mógł równać się z „kwartetem Szewczyka.“ Swoją grą wczorajszą dowiódł najwyższego artystycznego temperamentu, jak również nadzwyczajnej siły i delikatności tonów“..

Kto zatym chce być na prawdziwej uczcie artystycznej, niechaj znajdzie się dzisiaj w sali Resursy Kupieckiej.

Wycieczka artystystyczna do Radomia. Wczoraj zespół operowy i operetkowy naszego teatru wyjechał pod wodzą dyrektora Lelewicza do Radomia, gdzie da cztery przedstawienia; odegrane będą: opery Moniuszki „Halka“ i „Straszny dwór“, oraz operetki „Druciarz“ i „Sufrażystki“. Powrót no Lublina dopiero na niedzielę.

Ofiara. Robotnicy fabryki Plage i Laśkiewicz zamiast składki na kościół, mający powstać na Piaskach, złożyli na szkołę „Swiatła“ 3 rb. 25 kop.

Sensacyjna sprawa. Głośna sprawa o ubezwłasnowolnienie p. Józefa Klemensowskiego, właściciela Celejowa i Klementowic w pow. Puławskim przybrała nagle sensacyjny obrót. Oto p. Klemensowski przybył do Warszawy i wraz z żoną, córką i synami zamieszkał w hotelu „Victoria“. W niedzielę wieczorem, jak nam donoszą z Warszawy, w hotelu zjawił się adwokat przys. Zdziennicki z Lublina, pełnomocnik kuratora ubezwłasnowolnionego, p. Wielowiejskiego, w towarzystwie pomocnika komisarza policji, dwuch rewirowych i pięciu policjantów, którzy na mocy wyroku sądowego przemocą uprowadzili p. Klemensowskiego z hotelu i odwieźli do zakładu dla umysłowo chorych.

Według opowieści żony p. K.; miał on w chwili uprowadzenia przy sobie 260 tysięcy rubli w listach zastawnych, 20 tysięcy rubli gotowizną i kwity depotytowe na różne sumy, złożone przez siebie i żonę.

Pani Klemensowska sprawę o odwołanie ubezwłasnowolenia i przywrócenie mężowi wolności powierzyła jednemu z adwokatów warszawskich.

Pan K. liczy lat około 50-ciu. Sprawę o ubezwłasnowolnienie wytoczyła rodzina z powodu jego ożenienia się przed 6-iu laty. W instancji pierwszej w Lublinie sąd oddalił żądania rodziny o ubezwłasnowolnienie K., w instancji zaś drugiej w Izbie sądowej w grudniu roku ubiegłego p. K. sprawę przegrał, przyczym nadano mu opiekuna p. Wielowiejskiego, obywatela z pod Dęblina.

Według wyjaśnień pani K., zajście otatnie było najzupełniejszą niespodzianką, gdyż po sprawie w II instacji adwokat p. K. zawiadomił ich, iż Izba mianowała p. Klemensowską opiekunką swego męża. To uspokoiło małżonków od wszelkich dalszych następstw.

Wiadomość o wprowadzeniu p. Klemensowskiego z hotelu i osadzeniu w szpitalu wywołała w Warszawie niezwykłe poruszenie. Również wzbudziło to sensację w Lublinie, gdzie p. Klemensowski jest dobrze znany.

Godne naśladowania. W „Ziemi Lubelskiej“ czytamy:

„W tych dniach funkcjonować zacznie w Tomaszowicach, pow. Lubelski 1-szo klasowa szkoła początkowa z wykładowym językiem polskim założona staraniem i kosztem właściciela Tomaszowic, p. Ostromęckiego. Szkoła posiada 3 oddziały i wstępny. Obowiązki nauczycielskie spełniać będzie p. Szewczyk. Fakt założenia takiej szkoły dużo znaczy. Jest to bowiem świadectwem pięknym i żywym, co może inicjatywa prywatna z ducha obywatelskiego poczęta. Wiemy, że starano się o pozwolenie na szkołę jeszcze od września. Inicjatarzy nie zniechęcali się nepowodzeniami i zwlekaniem sprawy, lecz pukali dopóty, aż zdobyli swoje. Nie oglądając się na sieć szkolną, Tomaszowice mają teraz swoją szkołę i to taką, jakiej chcieli. Oby przykład ten zachęcił wszystkich, którzy posiadają środki do podobnych starań o polską szkołę“.

Z Siedlec donoszą, że miejska sieć telefoniczna przeszła od 14 b. m. pod zarząd państwowych poczt i telegrafów, a jednocześnie opłata za telefony znacznie została podwyższona. Wobec tego liczba abonentów zmniejszy się znacznie.

Ostatnie wiadomości.

ZAOSTRZENIA W TURCJI.

Konstantynopol. (W.A.T) Rząd turecki wydał badzo surowe przepisy prasowe, zabraniające pomieszczania przez dzienniki wiadomości dotyczących armji i marynarki. Przepisy obejmują również zakaz krytykowania zarządzeń wojskowych a nawet przedrukowanych opinji dzienników zagranicznych.

REZOLUCJA SEJMU ALZACKIEGO.

Strassburg. (W. A. T.) Na wczorajszym posiedzeniu sejmu alzackiego toczyła się ożywiona, chwilami bardzo namiętna dyskusja nad interpelacją w sprawie zajść w Sawerne. Sejm uchwalił ostrą rezolucję potępiającą zarówno stanowisko władz wojskowych w Saverne jak i wyrok strassburski. Rezolucja uchwalona została olbrzymią większością wszystkich głosów przeciwko trzem.

NOWY KABEL PODMORSKI.

Rzym. (W. A. T.) Dzienniki donoszą. że wczoraj otwarty został kabel podmorski między portem włoskim Brindisi a portem albańskim St. Giovani di Medua. Kabel zbudowany został w jaknajwiększej tajemnicy kosztem rządu włoskiego.

Rozmaitości.

Nowoczesne Chiny.

Chiny europeizują się coraz bardziej, za tracają swój odrębny charakter. Rewolucja zmieniła, jeśli nie ducha to przynajmniej zewnętrzne życie Niebieskiego Państwa. Chińczycy przyswoili sobie nietylko system metryczny, ale i nasze mody. Wprawdzie w południowej części kraju zapał do europejskich spodni i kurtek znacznie osłabł i powrócono do dawnych strojów (z tą jedynie różnicą, że używane są materjały tańsze), natomiast rozrosły się bujne brody i wąsy, dotychczas w Chinach nieznane. Warkocz zniknął już zupełnie w prowincjach południowych i środkowych. Ci, którzy go jeszcze nie obcięli, kryją pod czapką sportową lub kapeluszem słomianym. Filcu dostarczają Włochy, słomki — Japonja. Chińczycy noszą już stojące kołnierzyki i krawaty. Chustka do nosa jest niezbędnym artykułem toaletowym. Trzewiki angielskie wydają się za drogie mężczyznom, kobiety jednak, z dużym upodobaniem kupują europiejskie obuwie, od czasu, gdy specjalny dekret zabronił pętać i bandażować nogi. Pozbywszy się jednak tych więzów,obierają wszelako inne. Każda „szanująca się“ Chinka musi mieć gorset. Słowem zaszła istna rewulucja — w garderobie.

Jest do nabycia
w Redakcji „Kurjera Lubel.“

nowa praca *Jana Hempla* *p. t.:*

BOHATERSKA ETYKA RAMAJANY

Cena 30 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie

Lokal, składający się z 4 pokojów i kuchni na I piętrze od frontu w dzielnicy handlowej, odpowiedni na zakład krawiecki, skład mebli lub t. p. do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Skład Dzwonkowskiego ul. Swięto-Duska 10.

J. JUNG i S-KA

Lublin, Krakowskie-Przedm. 25. Telefon 558
(Hotel Saski).

REPREZENTACJA: Patefonów bez igieł, kinematografów „Kok“, maszyn do pisania „Erika“ i „Ideal“ i t. p.
Artykuły elektrotechniczne i optyczne. Rowery i części. Naczynia aluminjowe. Wyroby Frażetowskie i nożownicze.

NA SKŁADZIE
ZNACZNY WYBÓR PŁYT PATEFONOWYCH I GRAMOFONOWYCH.
Instalacje elektryczne (oświetlenie, telefony, dzwonki, sygnalizacja, piorunochrony) i konserwacja. Warsztat elektro-mechaniczny.
FILJA PIASKI — UL. FOKSAL № 11. TELEFON 558

JAK TO SIĘ ROBI

Proszę przysłać adres z 7 kop. marką na odpowiedź, to przyślemy nasz prospekt, wyjaśniający jak zarobić
50 — 100 rb. i więcej miesięcz.
PRACUJĄC U SIEBIE W DOMU.
Fachowe wykształc. zbyt. Odległ. mieszk. nie zawadza
Towarzystwo Whittick-Kunau i S-ka.
St.-PETERSBURG, Newski 40/42, 305 K.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca **Dr. Mieczysław Biernacki.**

Drukarnia i Lit. J Pietrzykowskiego w Lublinie.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL